

Anika Radzka-Nowaczewska

Piętno śmierci, cienie nurtu i nieuniknione losy*

Naznaczeni śmiercią to najnowsza powieść Veroniki Roth, autorki popularnej serii *Niezgodna*. Co ciekawe, premiera, która będzie miała miejsce 17 stycznia 2017, odbędzie się jednocześnie w 33 krajach na świecie, w tym w Polsce. Oddaję zatem w Wasze ręce przedpremierową recenzję potencjalnego nowego bestsellera.

Muszę przyznać, że przez pierwsze 30 stron książka oczarowała mnie całkowicie. a stało się tak dzięki niezwykle udanemu pomysłowi autorki na świat alternatywny – dziewięć planet krążących wokół jednego słońca, a na wszystkich występuje niezwykle fenomen, zwany nurtem, który przepływa przez wszystko, co żyje, przy czym jest fizycznym, widocznym zjawiskiem, przyjmującym różne barwy i wijącym się przez cały układ planetarny. Co więcej, w każdym człowieku manifestuje się w inny sposób, przy wkraczaniu w dorosłość dając mu wyjątkowy dar, związany zazwyczaj z jego osobowością. Kolejnym interesującym elementem są wyrocznie, które widzą przyszłość, a każda planeta posiada ich zazwyczaj trzy: wschodzącą, zasiadającą i upadającą. w tysiącu wersji przyszłości potrafią dostrzec taką, która wygląda identycznie we wszystkich alternatywach dla poszczególnych ludzi, i nazywają ją losem. Tylko nieliczni mają los i jest on uważany za niemożliwy do zmiany. Właśnie w dniu, gdy ogłoszone zostają losy kilku osób, zawiązuje się fabuła tej powieści. Bracia Akos i Eijeh oraz siostra Cisi Kereseth są w szkole, gdy nagle gasną wszystkie światła. Dzieje się tak z powodu Zgromadzenia Dziewięciu Planet, czyli najwyższego organu władzy, który zdecydował się publicznie ujawnić losy wybrańców, jednocześnie ogłaszając alarm. Po zdenerwowane rodzeństwo przyjeżdża ojciec, Aoseh, który nie chce odpowiedzieć na pytanie o ich losy, zabiera tylko całą trójkę do domu. Na

* Recenzja książki: Veronica Roth, *Naznaczeni śmiercią* [*Carve the Mark*], przekł. Zuzanna Byczek, Warszawa 2017, Jaguar, ISBN: 978-83-7686-530-0, s. 536.

miejscu spodziewają się znaleźć ich matkę Sifę, upadającą wyrocznie planety Thuvhe, jednak nie ma po niej ani śladu. Są za to żołnierze zamieszkującego tę samą planetę, przerażającego ludu Shotet, nieuznanego przez Zgromadzenie jako odrębna nacja. Chcą zabrać ze sobą najstarsze i średnie dziecko Keresethów. Cała sytuacja kończy się oczywiście tragicznie śmiercią Aoseha i porwaniem braci. Zostają zabrani do rodziny władającej ludem Shotet – Noaveków i tam dowiadują się, jakie są ich losy – Eijeh ma być kolejną wyrocznią, a Akos ma zginąć w służbie Noaveków. Przy okazji ujawnia się też dar najstarszego z braci Keresethów – jako osoba cicha i nieśmiała, oblewająca się rumieńcem z byle powodu, umie negować nurt. Ze względu na ten talent zostaje więc służącym Cyry, młodszej córki rodu Noavek, której dar budzi powszechne przerażenie. Pod jej skórą przelewają się mianowicie cienie nurtu, sprawiając jej nieustanny ból. Co gorsza, może go przetransferować osobie, której dotyka, przez co jej brat, Ryzek Noavek, przywódca rodu, używa jej jako narzędzia do przesłuchań i tortur. Jest mu niezbędna do zachowania i utrzymania autorytarnej władzy w ludzie Shotet. a ma na nią niezłego haka – tylko on wie, że w wybuchu złości swoim darem zabiła ich matkę, uwielbianą przez cały naród. Akos nie chce się oczywiście poddać i postanawia uciec wraz z bratem do domu. Eijeh traci jednak wolę wyzwolenia się, gdy Ryzek zaczyna na nim używać swojego daru – oddaje mu swoje bolesne wspomnienia, w zamian zabierając jego radosne. Kontrolowanie wyroczni jest dla niego jedynym sposobem na uniknięcie swojego losu, czyli upadku z powodu działań rodziny Benesit.

Warto wspomnieć o zwyczajach ludu Shotet – początkowo byli nomadami wędrującymi za nurtem, obecnie mieszkają na planecie Thuvhe, ale nadal wycinają sobie znaki na ramionach za każdą zadaną śmierć. (Stąd też oryginalny tytuł powieści – *Carve the Mark*, czyli „wytnij znak”.) Dla niektórych to powód do dumy, dla innych – rejestr strat. Co porę wyruszają swoim ogromnym statkiem kosmicznym na żer – wyszukują rzeczy, które wyrzucono i dają im nowe życie. Rzecz jasna w wielu przypadkach to tylko piękna teoria, w praktyce zdarza się im np. okradać szpitale. Negatywna opinia na ich temat nie wzięła się przecież znikąd. a wszystkie najcenniejsze towary trafiają bezpośrednio do Ryzeka i to on rozdaje je według uznania tym, którzy wiernie mu służą lub wkupili się w jego łaski. Całkowicie wypacza pierwotną filozofię żeru – czerpanie z mądrości każdej planety i ukazywanie, co jest w niej cennego i wartego uznania, ujawnianie przed ludźmi ich natury. Warto też dodać, że Shotet zostali wojownikami po porwaniu przez Thuvhe ich młodych

potomków, gdy ci pierwsi wyruszyli na żer, dlatego też obecnie dzieci, które potrafią mówić w języku Shotet (zwanym też językiem nurtu), są rozsiane po wszystkich dziewięciu planetach Zgromadzenia.

Narracja prowadzona jest wokół dwojga bohaterów: Cyry – tu jest pierwszoosobowa, znamy dokładnie wszystkie myśli dziewczyny – oraz Akosa – w jego przypadku narrator jest trzecioosobowy, możemy obserwować każde jego działanie, jednak z wyjątkiem wewnętrznych przemyśleń. Myślę, że to celowy zabieg autorki – pierwszoosobowa narracja w przypadku Akosa złamałaby jedną z jego głównych cech, czyli małomówność i nieśmiałość. Poza tym to właśnie Cyra jest centralną postacią utworu i to jej decyzje powodują największe zmiany w świecie przedstawionym – z przestraszonej ośmioletniej dziewczynki, której brat ukradł właśnie dobre wspomnienie, żyjącej w nieustannym bólu i strachu, cierpiącej katusze po zabiciu własnej matki, uważającej się za potwora, stopniowo staje się kimś innym... Poprzez tę postać autorka zadaje ważne pytanie – kim możemy być w okrutnym i bezwzględny świecie, skąd bierze się wewnętrzna siła, by się zmienić i przestać się bać oraz jak to, co o sobie myślimy, pęta nam ręce.

Najmocniejszym punktem powieści jest zdecydowanie pomysł na nurt i jego dary oraz losy – tak bogaty, intrygujący i przemyślany powinien być każdy dobry świat fantasy. Autorka zgrabnie stworzyła też głównych bohaterów – są wielowymiarowi i łatwo ich zrozumieć, a przez to polubić. Lud Shotet jest okrutny i momentami wręcz barbarzyński, jednak jego pierwotna nomadyczna filozofia i podążanie za nurtem dają wiele do myślenia. Tarcia pomiędzy narodami, czy też chęć kontroli wyroczni przez Zgromadzenie tworzą zarys wiarygodnego konfliktu na drugim planie. Można oczywiście szukać dziury w całym – np. czemu Thuvhe nie mają żadnych zabezpieczeń przed wojowniczymi Shotet, jedynie pas piórzycy, czy dlaczego Zgromadzenie nie uznaje Shotet i nie interweniuje, gdy podczas żeru okradają inne planety. Ryzek jest bezwzględny i przejmuje ugruntowaną władzę po ojcu, ale zastanawia fakt, czemu liczni biedni z jego ludu nie decydują się na rewolucję przeciwko niemu. Albo jak to się dzieje, że starszy Noavek od razu po ogłoszeniu losów nie szuka rodziny Benesit, za sprawą której ma upaść – z tego jednak autorka zgrabnie się wymyka, bo poznajemy przecież tylko wydarzenia wokół Akosa i Cyry.

Konkludując, lektura tej wartko toczącej się, emocjonującej powieści w niezwykle barwnym świecie nurtu sprawi niejednemu fanowi fantasy sporą przyjemność, a może nawet skłoni do refleksji, jak mimo niesprzyjających warunków można odcisnąć swój

znak w okrutnej rzeczywistości. Zachęcam zatem do czytania, tym bardziej, że to dopiero pierwszy z dwóch tomów nowego cyklu Veroniki Roth.